Sztuczne Państwo: Genealogia automatokracji w świetle The Rise and Fall of the Artificial State Jill Lepore

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Tekst analizuje koncepcję Sztucznego Państwa, rozumianego nie jako rząd robotów, lecz jako system, w którym infrastruktura obliczeniowa przejmuje funkcje rozpoznawania rzeczywistości i klasyfikowania obywateli. Autor wskazuje na narodziny automatokracji – formy władzy infrastrukturalnej, która zamiast wydawać bezpośrednie rozkazy, kształtuje środowisko decyzji poprzez algorytmy i modele optymalizacyjne. Kluczowym problemem jest przejście od weber owskiej racjonalności proceduralnej, opartej na normach i prawie, do racjonalności predykcyjno-optymalizacyjnej. W tym nowym modelu decyzje nie wynikają z interpretacji przepisów, lecz z prawdopodobieństwa statystycznego, co fundamentalnie zmienia relację między państwem a obywatelem, ograniczając możliwość kontroli i uzasadnienia decyzji administracyjnych.

The text analyzes the concept of the Artificial State, understood not as a government of robots, but as a system in which computational infrastructure takes over the functions of recognizing reality and classifying citizens. The author points to the birth of automatocracy—a form of infrastructural power that, instead of issuing direct orders, shapes the decision-making environment through algorithms and optimization models. The key problem is the transition from Weberian procedural rationality, based on norms and law, to predictive-optimization rationality. In this new model, decisions do not result from the interpretation of regulations but from statistical probability, which fundamentally changes the relationship between the state and the citizen, limiting the possibility of controlling and justifying administrative decisions.

Artykuł analizuje koncepcję „Sztucznego Państwa” nie jako futurystyczną wizję rządu robotów, lecz jako realny proces przesunięcia paradygmatu władzy: od racjonalności

proceduralnej (opartej na normach i prawie) ku racjonalności predykcyjno-optymalizacyjnej. Autor stawia tezę, że współczesna automatokracja nie polega na zastąpieniu urzędnika maszyną, lecz na przejęciu przez infrastrukturę obliczeniową zdolności do definiowania rzeczywistości i klasyfikowania obywateli. Poprzez analizę genealogiczną – od wczesnej arytmetyki politycznej i kart perforowanych Holleritha po współczesne modele AI – tekst wykazuje, że statystyczna reprezentacja człowieka zaczyna zastępować jego realną podmiotowość. Głównym zagrożeniem jest tu pokusa uznania „skuteczności obliczeń" za nadrzędną wobec demokratycznej legitymizacji. W świecie, gdzie predykcja traktuje ludzką nieprzewidywalność jako błąd modelu do wyeliminowania, prawo do politycznego błędu i spontaniczności staje się ostatnim bastionem wolności jednostki w starciu z systemem, który nie tyle opisuje obywatela, co projektuje jego przyszłe zachowania.

SŁOWA KLUCZOWE

Sztuczne Państwo | automatokracja | władza infrastrukturalna | racjonalność predykcyjno-optymalizacyjna | przemoc kategoryzacji | asymetria epistemiczna | legitymizacja polityczna | governmentality | modelowanie zachowań | infrastruktura obliczeniowa | predykcja statystyczna | podmiotowość obywatelska | cyfrowy profil probabilistyczny | technokratyczna pokusa

Sztuczne Państwo jako przejście od procedur do predykcji

Sztuczne Państwo. Od Lewiatana do automatokracji: genealogia maszynowego rządzenia, infrastruktura Big Tech i możliwość demontażu

Sztuczne Państwo jako problem naukowy: kiedy narzędzie władzy staje się modelem ustroju

Pojęcie Sztucznego Państwa wymaga na wstępie oczyszczenia z najbardziej kuszącego, lecz poznawczo jałowego skojarzenia. Nie chodzi o futurystyczną wizję kraju, w którym prezydentem zostaje program komputerowy, parlament zastępuje model językowy, a urzędników wypierają z

administracji autonomiczne roboty. Taki obraz należy raczej do ikonografii science fiction niż do teorii polityki.

Znacznie poważniejszy problem zaczyna się wcześniej, zanim maszyna formalnie zajmie jakikolwiek urząd. Sztuczne Państwo powstaje wówczas, gdy coraz większa część zdolności państwa do rozpoznawania rzeczywistości, klasyfikowania obywateli, przewidywania ich zachowań, organizowania komunikacji, alokowania zasobów i przygotowywania decyzji zostaje przeniesiona do infrastruktury obliczeniowej, której logika opiera się na danych, modelowaniu i optymalizacji. Nie jest ono zatem po prostu "państwem używającym sztucznej inteligencji". Nowoczesne państwa od stuleci korzystają z techniki, statystyki, rejestrów, kartotek i automatów. Sztuczne Państwo oznacza jakościowo odmienną sytuację: moment, w którym techniczny instrument opisu i wspomagania decyzji zaczyna pretendować do roli modelu samego rządzenia.

Tak rozumiana automatokracja nie jest jeszcze odrębnym ustrojem w klasycznym znaczeniu tego słowa. Nie posiada własnej konstytucji, granic ani formalnego monopolu legalnego przymusu, który Max Weber uznawał za jedną z wyróżniających cech nowoczesnego państwa. Jest natomiast konfiguracją władzy zdolną przenikać demokrację, autorytaryzm, administrację publiczną oraz sektor prywatny. Jej podstawą nie jest przede wszystkim prawo wydawania rozkazów, lecz możliwość organizowania środowiska, w którym inni podejmują decyzje. Klasyczna suwerenność operowała za pomocą normy: ustawy, dekretu, wyroku czy administracyjnego polecenia.

Władza infrastrukturalna działa subtelniej, ponieważ ustala dostępne kanały komunikacji, kategorie opisujące rzeczywistość, informacje dostępne decydentowi, modele ryzyka, widzialność poszczególnych zachowań i koszt alternatywnych wyborów. Nie musi nakazywać jednostce konkretnego działania, jeśli potrafi odpowiednio ukształtować przestrzeń, w której to działanie zostanie podjęte. W tym punkcie polityka spotyka się z architekturą systemów informacyjnych. Rozróżnienie to pozwala uniknąć dwóch przeciwstawnych błędów.

Pierwszym jest technofobia, według której każda automatyzacja administracji prowadzi nieuchronnie ku tyranii. Tymczasem cyfrowe rejestry, modele epidemiologiczne, systemy wykrywania nadużyć, narzędzia wspomagania diagnostyki, automatyczne tłumaczenia czy analiza ogromnych zbiorów dokumentów mogą zwiększać sprawność państwa i poprawiać dostęp obywatela do jego usług. Drugim błędem jest techniczny naiwny instrumentalizm, zgodnie z którym technologia jest zawsze neutralnym narzędziem, a znaczenie ma jedynie sposób jej wykorzystania. Ten pogląd pomija fakt, że każde narzędzie organizuje pole możliwych działań. Formularz administracyjny wymusza klasyfikację człowieka według kategorii przewidzianych przez projektanta; ranking ustala hierarchię tego, co uznano za mierzalne; system rekomendacyjny nie

tylko pokazuje rzeczywistość, lecz selekcjonuje to, co może zostać zobaczone. Algorytm używany przez władzę nie jest zatem po prostu szybszym ołówkiem.

Wprowadza on określony sposób epistemicznego porządkowania świata.

Tutaj przydatna staje się klasyczna socjologia racjonalizacji Maxa Webera. Rozwój państwa nowoczesnego wiązał się z przejściem od władzy tradycyjnej i osobistej do administracji biurokratycznej, działającej na podstawie reguł, kompetencji, dokumentów oraz przewidywalnych procedur. Ta racjonalizacja stanowiła historyczne osiągnięcie. Zamiast zależeć od kaprysu pana, petent miał podlegać normie; zamiast osobistej łaski otrzymywał uprawnienie; zamiast arbitralności pojawiała się możliwość kontroli decyzji. Sztuczne Państwo nie jest więc prostym rozwinięciem Weberowskiej biurokracji. Istotna różnica polega na przejściu od racjonalności proceduralnej do racjonalności predykcyjno-optymalizacyjnej.

Procedura mówi: jeżeli zachodzą przesłanki A, B i C, organ powinien zastosować normę X. Model predykcyjny pyta natomiast: jakie jest prawdopodobieństwo, że osoba należąca do określonej klasy zachowa się w sposób Y? Pierwsza logika ocenia przypadek według wcześniej ustanowionej normy; druga konstruuje prawdopodobny przyszły przypadek na podstawie podobieństwa do danych z przeszłości. Różnica wydaje się techniczna, lecz ma kluczowe znaczenie konstytucyjne. Prawo nowoczesne zakłada możliwość uzasadnienia decyzji w języku norm i faktów dostępnych kontroli. Obywatel może spierać się z organem o interpretację przepisu, dowód, subsumpcję lub proporcjonalność zastosowanego środka. Predykcja statystyczna przesuwa ciężar uzasadnienia. Jednostka nie jest już wyłącznie oceniana na podstawie tego, co zrobiła, lecz może być kwalifikowana według tego, co system uważa za prawdopodobne na podstawie zachowania innych osób podobnych do niej w wybranych wymiarach. Powstaje wtedy szczególna forma epistemicznej asymetrii: państwo lub korporacja wie coraz więcej o jednostce, podczas gdy jednostka wie coraz mniej o strukturze obliczenia, które określa jej pozycję. Liberalna zasada przejrzystości władzy zaczyna odwracać kierunek. Obywatel staje się przejrzysty dla systemu, system zaś staje się nieprzejrzysty dla obywatela. Nie oznacza to, że dane są przeciwieństwem faktów, ani że wiedza statystyczna stanowi poznawczo niższy rodzaj poznania.

Od mechanizmu służącego ludziom do systemu sterującego obywatelem

Bez statystyki nie istniałaby współczesna epidemiologia, ubezpieczenia społeczne, polityka zdrowotna, demografia, makroekonomia czy znacząca część nauk empirycznych. Problem

Sztucznego Państwa nie leży zatem w samym istnieniu danych, lecz w zmianie ich funkcji. Dane są przecież reprezentacją rzeczywistości, skonstruowaną według określonych kategorii, procedur pomiaru i celów badawczych. Kryzys pojawia się w momencie, gdy ta reprezentacja zostaje utożsamiona z samą rzeczywistością, a prawdopodobieństwo populacyjne zostaje niepostrzeżenie przekształcone w właściwość jednostki.

Alfred Korzybski formułował w innym kontekście przestrogę, że mapa nie jest terytorium. W epoce algorytmicznego rządzenia problem polega właśnie na rosnącej pokusie zarządzania terytorium tak, jak gdyby było ono jedynie coraz dokładniejszą mapą. Historia idei państwa pokazuje przy tym, że samo pojęcie jego „sztuczności" jest znacznie starsze niż komputer.

Thomas Hobbes rozpoczyna Lewiatana od jednej z najbardziej sugestywnych metafor nowożytnej filozofii politycznej. Natura może być naśladowana przez sztukę człowieka, a największym z jej dzieł jest państwo – „sztuczny człowiek", w którym suwerenność pełni funkcję sztucznej duszy, urzędnicy przypominają stawy poruszające ciało, nagroda i kara odpowiadają nerwom, bogactwo jest siłą, a bezpieczeństwo ludu zadaniem. Ta mechaniczna metafora nie służyła Hobbesowi do wyeliminowania człowieka. Przeciwnie – pozwalała wyjaśnić, w jaki sposób jednostki zdolne do wzajemnej przemocy mogą ustanowić artefakt polityczny, który umożliwi im przetrwanie. Lewiatan jest sztuczny, lecz jego racją istnienia pozostaje naturalne ludzkie życie.

W tym miejscu pojawia się najważniejsza różnica między klasycznym „sztucznym człowiekiem" Hobbesa a Sztucznym Państwem rozumianym jako automatokracja. W konstrukcji kontraktualistycznej maszyna polityczna otrzymuje swą legitymizację od człowieka. Ludzie ustanawiają suwerena, ponieważ chcą wydostać się ze stanu, w którym niepewność i wzajemna obawa uniemożliwiają bezpieczne życie. Można spierać się o zakres ich późniejszego posłuszeństwa, lecz kierunek konstytutywny pozostaje jasny: to ludzkie potrzeby uzasadniają powstanie politycznego artefaktu.

Automatokracja odwraca tę relację. Tutaj człowiek zostaje przekształcony w element dopasowywany do wymagań systemu. To już nie mechanizm służy politycznej wspólnocie, lecz wspólnota zostaje stopniowo reorganizowana tak, aby można ją było skuteczniej mierzyć, modelować i przewidywać. W związku z tym problemu Sztucznego Państwa nie należy ograniczać jedynie do pytania o sztuczną inteligencję.

Od administracyjnej czytelności do infrastrukturalnego sterowania

Głębsza genealogia prowadzi przez wielowiekową historię marzenia o uczynieniu społeczeństwa całkowicie czytelnym. James C. Scott opisał charakterystyczną dla nowoczesnego państwa potrzebę "legibility": aby administrować ludnością, władza musi upraszczać niezwykłą złożoność życia społecznego do postaci nadającej się do rejestracji. Nazwiska, adresy, granice działek, kategorie zawodowe, dochód czy stan cywilny nie są biernym odbiciem świata. To technologie poznawcze, dzięki którym konkretne aspekty egzystencji stają się widzialne z perspektywy centrum.

Państwo może opodatkować ziemię dopiero wtedy, gdy potrafi ją zidentyfikować; może organizować pobór, kiedy potrafi policzyć ludzi; może prowadzić politykę społeczną, gdy określi populację uprawnionych. Widzialność stanowi zatem warunek zarówno opieki, jak i kontroli. Sztuczne Państwo jest radykalizacją dawnej potrzeby czytelności. Dawne państwo chciało wiedzieć, kim obywatel jest w kategoriach administracyjnych; władza predykcyjna chce dodatkowo wiedzieć, co obywatel prawdopodobnie zrobi. Jeszcze istotniejsza jest trzecia faza: system nie poprzestaje na przewidywaniu zachowania, lecz wykorzystuje wiedzę o podatności człowieka, aby zwiększyć prawdopodobieństwo określonej reakcji. Rejestracja przechodzi w predykcję, ta w personalizację, a personalizacja może przerodzić się w sterowanie środowiskiem wyboru. Państwo liczące obywateli, państwo przewidujące i system kształtujący nie są tym samym. Rozróżnienie to jest konieczne, by pojęcie automatokracji miało znaczenie analityczne, a nie jedynie retoryczne.

Michel Foucault pokazał, że nowoczesna władza nie sprowadza się do suwerennego nakazu, lecz rozwija technologie zarządzania populacją: badanie regularności narodzin, śmiertelności, zdrowia czy produktywności. Jego pojęcie governmentality pozwala rozumieć rządzenie jako "prowadzenie postępowania" – tworzenie warunków, w których jednostki kierują własnym zachowaniem w sposób przewidywalny z punktu widzenia systemu. W środowisku cyfrowym logika ta osiąga nową skalę.

Nie trzeba nakazywać użytkownikowi, aby coś przeczytał, kupił lub poparł. Można zmieniać prawdopodobieństwo działania poprzez kolejność informacji, personalizację rekomendacji, konstrukcję interfejsu czy mechanikę nagród. Władza działa wówczas mniej jak policjant stojący na skrzyżowaniu, a bardziej jak architekt projektujący samo skrzyżowanie.

W analizie Sztucznego Państwa równie istotna jak suwerenność staje się infrastruktura. Michael Mann rozróżniał despotyczną władzę państwa – możliwość podejmowania decyzji bez konsultacji

ze społeczeństwem – od jego władzy infrastrukturalnej, czyli zdolności rzeczywistego przenikania tkanki społecznej i egzekwowania decyzji na całym terytorium.

Epoka cyfrowa komplikuje tę dychotomię. Część infrastrukturalnych zdolności nowoczesnych społeczeństw znajduje się bowiem poza państwem: komunikacja, chmura obliczeniowa, wyszukiwarki czy modele AI należą do podmiotów prywatnych. Powstaje sytuacja historycznie osobliwa.

Korporacja nie posiada formalnej suwerenności, ale kontroluje infrastrukturę, bez której wykonywanie części funkcji suwerennych staje się coraz trudniejsze. Państwo pozostaje prawodawcą, lecz korzysta z cudzych procesorów; gwarantuje wolność słowa, podczas gdy infrastruktura dystrybucji wypowiedzi należy do platform; chroni konkurencję, choć jego administracja może zależeć od kilku dominujących dostawców technologii. Nie należy z tego automatycznie wyprowadzać tezy o "przejęciu państwa przez Big Tech". Taki wniosek byłby zbyt szeroki, gdyż relacje między rządami a korporacjami to splot zależności, regulacji, współpracy i konfliktu. Rządy nakładają kary, prowadzą postępowania antymonopolowe czy tworzą alternatywy technologiczne. Big Tech nie jest też jednolitym podmiotem – interesy producentów chipów, dostawców chmury i twórców AI często się rozmijają.

Z naukowego punktu widzenia ważniejsza od spiskowej wizji centrum dowodzenia jest analiza strukturalnego przesunięcia zasobów: kapitału, wiedzy, danych i mocy obliczeniowej w stronę podmiotów zdolnych budować infrastrukturę o skali porównywalnej z publiczną.

Skuteczność obliczeń nie zastąpi legitymizacji politycznej

To przesunięcie zmienia również naturę legitymizacji. Demokracja konstytucyjna opiera się na szczególnej fikcji normatywnej, która niesie za sobą ogromne skutki instytucjonalne: władza pochodzi od tych, którzy jej podlegają. Nie oznacza to, że każda decyzja musi zostać zatwierdzona przez każdego obywatela, ani że faktyczna polityka jest nieustannym urzeczywistnieniem woli powszechnej. Oznacza natomiast, że decyzja publiczna powinna być możliwa do odniesienia do łańcucha demokratycznej autoryzacji i odpowiedzialności. Wybieramy przedstawicieli, ustanawiamy konstytucyjne ograniczenia, możemy kwestionować decyzje administracyjne; istnieje opozycja, sądy, procedura zmiany prawa oraz możliwość zastąpienia rządzących. Legitymizacja opiera się więc nie tylko na trafności wyniku, lecz przede wszystkim na sposobie jego wytworzenia.

Automatokracja proponuje konkurencyjną formę legitymizacji: skuteczność obliczenia. Jeśli model przewiduje lepiej niż człowiek, system efektywniej alokuje zasoby, algorytm wykrywa więcej oszustw, a maszyna analizuje miliony przypadków, których żaden urzędnik nie byłby w stanie przeczytać – łatwo postawić pytanie: dlaczego właściwie podtrzymywać kosztowny, powolny i omylny proces ludzkiego osądu? W tym pytaniu kryje się prawdziwa siła technokratycznej pokusy. Nie jest ona irracjonalnym kultem maszyn, lecz wyrasta z autentycznych wad polityki i administracji: oportunizmu, korupcji, ograniczeń poznawczych, niespójności orzeczniczej, kosztów deliberacji czy krótkiego horyzontu wyborczego. Najsilniejsza krytyka automatokracji nie może zatem polegać na twierdzeniu, że ludzie zawsze decydują lepiej od modeli. Często tak nie jest. Granica przebiega gdzie indziej.

Trafność predykcyjna nie jest równoważna legitymizacji politycznej. Algorytm może z wysokim prawdopodobieństwem przewidzieć, że większość społeczeństwa poprze określoną decyzję, ale przewidywanie zgody nie jest zgodą. Może prawidłowo sklasyfikować poglądy obywatela, lecz klasyfikacja stanowiska nie jest wykonaniem prawa politycznego. Może nawet trafniej niż sam wyborca przewidzieć wynik głosowania, ale nie może oddać głosu za niego bez unicestwienia sensu wyborów. To rozróżnienie jest kluczowe, ponieważ demokracja nie jest wyłącznie technologią ustalania preferencji populacji. Jest instytucją uznającą człowieka za autora decyzji politycznej nawet wtedy, gdy jego wybór jest nieoptymalny, niedoinformowany, emocjonalny albo niezgodny z modelem dotychczasowych zachowań. Prawo do politycznego błędu staje się w tej perspektywie częścią wolności.

Jednostka jest podmiotem właśnie dlatego, że może zrobić coś, czego model się po niej nie spodziewa: zmienić poglądy, wybaczyć, zbuntować się, zerwać z własną przeszłością, podjąć nieracjonalne ryzyko albo postąpić wbrew interesowi przypisanemu jej przez system. Predykcja traktuje niespodziankę jako błąd modelu, który należy eliminować poprzez większe zbiory danych i lepsze parametry. Polityczna teoria osoby musi natomiast traktować możliwość niespodzianki jako konstytutywną cechę wolnego działania. Właśnie w tym napięciu między probabilistyczną przewidywalnością a normatywną podmiotowością znajduje się jedno z najbardziej doniosłych pytań epoki sztucznej inteligencji.

W tym kontekście myśl Hannah Arendt uzyskuje szczególne znaczenie. Jej analiza nowoczesności nie była teorią generatywnej AI, a próba prostego przepisania pojęć z połowy XX wieku na współczesne modele obliczeniowe prowadziłaby do anachronizmu. Istotna jest jednak struktura problemu, który Arendt rozpoznawała: bunt człowieka przeciw warunkom własnej egzystencji oraz ryzyko stworzenia świata, w którym nie tylko praca fizyczna, lecz także czynności kojarzone z myśleniem i mówieniem zostaną zewnętrznie zautomatyzowane.

„Kondycja ludzka” rozpoczyna się od refleksji nad Sputnikiem i entuzjazmem towarzyszącym pierwszemu „sztucznemu” obiektowi opuszczającemu Ziemię. Arendt interesował nie tyle techniczny sukces rakiety, co reakcja kultury, która zaczęła postrzegać ziemskie warunki człowieczeństwa jako ograniczenie wymagające przezwyciężenia. Pojęcie „zbędności” człowieka, rozwijane przez nią przede wszystkim w analizach totalitaryzmu, można zatem ostrożnie wykorzystać jako kategorię porównawczą.

Sztuczne Państwo jako proces zastępowania podmiotowości przez optymalizację

Totalitaryzm czynił ludzi politycznie zbędnymi, niszcząc przestrzeń działania, pluralizmu i spontaniczności. Automatokracja niesie jednak inne zagrożenie: możliwość uczynienia obywatela zbędnym jako uczestnika procesu poznawczego i decyzyjnego. Nie chodzi tu o moralną równoważność totalitaryzmu i algorytmizacji, lecz o wspólne pytanie dotyczące struktury podmiotowości: co dzieje się z człowiekiem, gdy system nie potrzebuje już jego rozumienia świata, ponieważ wystarcza mu statystycznie skuteczna reprezentacja jego zachowania?

W tym miejscu można sformułować zasadnicze kryterium odróżniające cyfrowe państwo od Sztucznego Państwa. Cyfrowe państwo wykorzystuje maszynę do realizacji demokratycznie ustanowionych celów, zachowując człowieka jako źródło politycznej autoryzacji, praw oraz odpowiedzialności. Sztuczne Państwo pojawia się wtedy, gdy ta relacja zaczyna się odwracać: cele są stopniowo definiowane przez to, co system potrafi zmierzyć i zoptymalizować, obywatel staje się źródłem danych, a procedura oceniana jest wyłącznie przez efektywność wyniku. W takim układzie ludzkie rozstrzygnięcie funkcjonuje już tylko jako coraz mniej potrzebny dodatek do infrastruktury predykcyjnej.

Nie istnieje jedna data, w której następuje takie przejście; jest ono procesem stopniowym, nierównym i odwracalnym. Sztuczne Państwo należy traktować raczej jako typ idealny służący identyfikacji kierunku transformacji, a nie jako nazwę gotowego ustroju. Jego elementy mogą pojawiać się w liberalnej demokracji bez jej unicestwienia; mogą również zostać podporządkowane prawu, audytowi i publicznej odpowiedzialności. Zadaniem badawczym nie jest więc ogłoszenie, że sztuczny Lewiatan już zwyciężył, lecz wskazanie mechanizmów, dzięki którym system służący człowiekowi może stopniowo zmienić relację ze swoim twórcą. Najważniejsze pytanie nie brzmi zatem, czy maszyna uzyska świadomość, wolę albo ambicję polityczną. Jest ono znacznie bardziej przyziemne: jak wiele ludzkiej decyzji można zastąpić przewidywaniem tej decyzji, zanim zmianie ulegnie sama natura obywatelstwa?

Odpowiedź wymaga opuszczenia teraźniejszości i cofnięcia się do czasów sprzed ery komputerów. Automatokracja nie narodziła się w laboratoriach sztucznej inteligencji. Jej warunki możliwości powstawały przez stulecia, wraz z państwową potrzebą widzenia społeczeństwa, rozwojem arytmetyki politycznej, spisów ludności, statystyki, administracyjnej klasyfikacji i maszynowego liczenia. Zanim można było przewidywać obywatela, trzeba było nauczyć się go liczyć; zanim algorytm mógł modelować społeczeństwo, musiało ono zostać przedstawione jako populacja opisywalna liczbami. Historia Sztucznego Państwa zaczyna się więc paradoksalnie nie od sztucznej inteligencji, lecz od jednego z najstarszych pytań władzy: kto ma prawo policzyć ludzi, po co ich liczy i co może zrobić ze światem, kiedy już zamieni ich w liczbę?

Policzyć znaczy zobaczyć. Od Księgi Liczb do człowieka zapisanego na karcie perforowanej – historia Sztucznego Państwa rozpoczyna się znacznie wcześniej niż historia komputera, ponieważ poprzedza ją bardziej elementarna rewolucja epistemiczna: przekonanie, że wspólnota polityczna może zostać poznana poprzez policzenie jej członków, uporządkowanie ich według kategorii i wydobycie z otrzymanego zbioru regularności niedostrzegalnych na poziomie jednostkowego doświadczenia. Nie jest to przemiana jedynie techniczna.

Statystyka jako narzędzie dominacji i humanizacji

Władza, która potrafi policzyć populację, zyskuje wgląd w to, co pozostaje niewidoczne dla pojedynczego człowieka: rozkład wieku, śmiertelność, płodność, majątek, choroby, zawody, migracje oraz przestrzenne rozmieszczenie milionów ludzi. Wyłania się nowy przedmiot polityki – populacja – istniejąca jednocześnie jako zbiorowość rzeczywistych osób i jako abstrakcyjny obiekt statystyczny. Od tego momentu państwo może nie tylko rządzić konkretnymi poddanymi czy obywatelami, lecz zarządzać wskaźnikami opisującymi całą zbiorowość.

Lepore odwołuje się do religijnej ambiwalencji wobec spisu ludności, przywołując biblijne opowieści o liczeniu Izraela i historię Dawida. Nie należy jednak odczytywać tych narracji jako prostego, starożytnego zakazu statystyki; ich znaczenie jest subtelniejsze. W świecie, w którym liczba ludu oznaczała potencjał militarny, podatkowy i polityczny, spis nie był niewinnym opisem, lecz czynnością władczą. Policzyć ludzi znaczyło określić zasób, którym dysponuje władca. Religijny niepokój wobec liczenia można zatem odczytać jako wczesną intuicję dotyczącą związku wiedzy i dominacji: problemem nie jest sama liczba, lecz roszczenie człowieka do całkowitego poznania tego, co następnie może stać się instrumentem panowania nad innymi. W tej perspektywie szczególnego znaczenia nabiera różnica między społeczeństwem opowiadanym a społeczeństwem liczonym. Wspólnota może poznawać siebie poprzez genealogię, pamięć, prawo, religię, narrację

historyczną i osobiste świadectwo. Każda z tych form wiedzy zachowuje indywidualność ludzi, choć oczywiście poddaje ją własnym schematom interpretacyjnym.

Liczba dokonuje operacji odmiennej: usuwa różnice, aby ujawnić regularność. Aby policzyć ludzi według wieku, trzeba pominąć niemal wszystko poza tym jednym kryterium; aby obliczyć śmiertelność, należy przekształcić indywidualną śmierć w obserwację należącą do określonego zbioru. Statystyka czerpie swoją ogromną moc właśnie z abstrakcji. Jednocześnie w tej samej operacji tkwi jej nieusuwalne ograniczenie: wiedza o zbiorowości nie jest pełną wiedzą o człowieku, który do niej należy.

Nowożytność przyniosła w tym zakresie przełom. Kluczowym momentem było powstanie w XVII-wiecznej Anglii tzw. arytmetyki politycznej. John Graunt, analizując londyńskie Bills of Mortality – regularne zestawienia chrztów i zgonów – opublikował w 1662 roku Natural and Political Observations Made upon the Bills of Mortality. Nie ograniczył się do przepisywania liczb; poszukiwał powtarzalnych relacji w danych, próbując szacować wielkość populacji i rozpoznawać regularności ukryte pod zmiennością jednostkowych zdarzeń. William Petty rozwinął tę orientację, nadając jej nazwę political arithmetic. Historycy statystyki upatrują w pracach Graunta i Petty'ego początków systematycznego wykorzystywania ilościowych informacji o ludności do wnioskowania o państwie i społeczeństwie. Znaczenie tego zwrotu jest fundamentalne.

Petty nie był jedynie prekursorem ekonomii ilościowej. Zaproponował styl rozumowania politycznego, w którym kwestie omawiane dotąd językiem prawa, obyczaju, teologii czy moralności zaczęto przedstawiać w kategoriach „liczby, wagi i miary". Nie dążył do całkowitego wyeliminowania polityki na rzecz matematyki, lecz stworzył intelektualny precedens o dalekosiężnych konsekwencjach: przekonanie, że racjonalność rządzenia rośnie proporcjonalnie do ilości danych ilościowych w dyspozycji rządzącego. Petty stosował arytmetyczne rozumowanie do podatków, ludności i gospodarki; badania historyczne wskazują, że interesowało go nawet korygowanie dysproporcji reprezentacji politycznej za pomocą twardych danych o populacji i obciążeniach fiskalnych.

Tutaj ujawnia się zasadnicza dwuznaczność genealogii Sztucznego Państwa. Liczenie nie jest z natury technologią despotyzmu; może wręcz służyć przeciwieństwu arbitralności.

Jeżeli reprezentacja parlamentarna ma być proporcjonalna do liczby mieszkańców, trzeba ich policzyć. Jeżeli podatki mają być rozdzielane według konkretnego kryterium, niezbędna jest wiedza o dochodzie i majątku. Jeśli państwo chce wykrywać epidemie czy planować szpitale i szkoły, musi znać strukturę demograficzną społeczeństwa. Historia ostatnich dwóch stuleci to w dużej mierze historia budowy instytucji dostarczających takiej wiedzy: spisów, rejestrów stanu cywilnego i

urzędów statystycznych. Statystyka jest jedną z wielkich technologii zarówno państwa administracyjnego, jak i państwa dobrobytu. Pozwala zastąpić anegdotę pomiarem, a arbitralne wyobrażenie o społeczeństwie – empirycznym przybliżeniem jego rzeczywistej struktury. Bez niej polityka społeczna pozostawałaby w znacznym stopniu ślepa.

Nie sposób racjonalnie zwalczać umieralności niemowląt, nie znając jej skali; nie można oceniać nierówności bez informacji o rozkładzie dochodów; nie da się prowadzić skutecznej epidemiologii bez znajomości częstości zdarzeń w populacji. Statystyczna abstrakcja może zatem służyć humanizacji polityki, ponieważ ujawnia cierpienie wcześniej niewidzialne lub rozproszone w milionach prywatnych biografii. Liczba zgonów bywa bezosobowa, ale właśnie dlatego potrafi dowieść, że jednostkowe tragedie nie są przypadkami odosobnionymi, lecz przejawem systemowego problemu wymagającego publicznej odpowiedzi.

Statystyczna reprezentacja zastępuje realnego obywatela

Problem zaczyna się w momencie, gdy narzędzie epistemiczne uzyskuje status ontologiczny: kiedy zakłada się, że to, co policzalne, jest tożsame z tym, co istnieje politycznie, lub że człowieka można adekwatnie opisać poprzez zestaw mierzalnych cech. Współczesna filozofia statystyki przypomina, iż dane nie są surową rzeczywistością, lecz zakodowanymi obserwacjami, a wnioskowanie statystyczne łączy zbiory danych z hipotezami dotyczącymi badanej populacji. W każdym takim procesie obecne są definicje, decyzje o sposobie pomiaru i modele określające, które regularności uznamy za istotne. Pozornie niewinna kategoria administracyjna może zatem skrywać całą teorię społeczeństwa, nawet jeśli jej użytkownik nie ma tego świadomości.

Dobrym przykładem jest spis powszechny. Z punktu widzenia demokratycznego państwa stanowi on szczególny mechanizm łączący wiedzę z reprezentacją. Amerykańska konstytucyjna tradycja census od początku wiązała liczenie ludności z podziałem reprezentacji politycznej i ciężarów fiskalnych. Dlatego pytanie „ilu nas jest?” nigdy nie miało charakteru wyłącznie demograficznego – odpowiedź na nie rozdzielała władzę, a liczba mieszkańców przekładała się bezpośrednio na polityczną wagę terytorium.

W innych państwach spisy służyły organizacji poboru do wojska, ściąganiu podatków, zarządzaniu zdrowiem publicznym, planowaniu miejskim czy edukacją. Państwo poznawało swą populację, lecz jednocześnie poprzez system kategorii określało, jakie cechy mieszkańców są z punktu widzenia administracji relewantne. Tę prawidłowość można opisać jako performatywny wymiar klasyfikacji.

Kategorie nie tylko ujawniają istniejące różnice; one je utrwalają, administracyjnie wzmacniają, a niekiedy wręcz współtworzą. Jeśli aparat państwa konsekwentnie klasyfikuje ludzi według określonej cechy, nabiera ona znaczenia społecznego, prawnego i politycznego, wykraczającego poza pierwotną funkcję opisową. Ian Hacking w filozofii nauki opisywał pokrewne zjawisko „making up people": kategorie odnoszące się do ludzi mogą wpływać na to, jak są oni postrzegani, traktowani i jak sami rozumieją własną tożsamość. Z perspektywy Sztucznego Państwa oznacza to, że baza danych nigdy nie jest jedynie magazynem neutralnych informacji. Jej struktura determinuje, które różnice społeczne staną się widoczne dla instytucji, a które znikną jako nieprzewidziane przez schemat.

W XIX wieku proces ten nabrał tempa. Rozwój administracji państwowej, urbanizacja, gospodarka przemysłowa, ubezpieczenia, medycyna społeczna i demografia sprawiły, że społeczeństwo zaczęło jawić się jako przestrzeń statystycznych prawidłowości. Adolphe Quetelet rozwijał koncepcję l'homme moyen, „człowieka przeciętnego", przekonując, że na poziomie dużych populacji zachowania wykazują regularności niewidoczne w losach konkretnej jednostki. Późniejsi badacze, jak William Stanley Jevons, świadomie rozróżniali jednostkę od statystycznego „przeciętnego" podmiotu, zauważając, że średnia bywa niezwykle użyteczna do opisu agregatów, choć nie musi odpowiadać żadnemu realnie istniejącemu człowiekowi. To rozróżnienie pozostaje kluczowe także w epoce uczenia maszynowego: model populacyjny może być doskonałym instrumentem przewidywania rozkładu zjawisk, lecz jego sukces nie przekształca probabilistycznego profilu w istotę konkretnej osoby.

Przełomem infrastrukturalnym stała się mechanizacja statystyki. W Stanach Zjednoczonych wzrost liczby ludności oraz liczby pytań w spisach doprowadził pod koniec XIX wieku do kryzysu przetwarzania informacji – rezultaty spisu z 1880 roku opracowywano przez wiele lat. Herman Hollerith zaproponował rozwiązanie, które stało się wydarzeniem epokowym: informacje o człowieku przenoszono na kartę, a poszczególne cechy kodowano pozycją otworów, które następnie mogły być elektrycznie odczytywane i zestawiane przez maszynę tabulacyjną. Spis z 1890 roku był pierwszym, w którym zastosowano ten system na wielką skalę. Każda karta reprezentowała konkretną osobę, a otwory oznaczały między innymi wiek, płeć, stan cywilny, obywatelstwo i kategorie rasowe używane przez ówczesny census.

Techniczny sukces był ogromny. Maszyny Holleritha pozwoliły przetwarzać znacznie większe ilości informacji szybciej i taniej; amerykański Census Bureau korzystał z późniejszych odmian tej technologii aż do epoki komputerów elektronicznych. Hollerith założył w 1896 roku Tabulating Machine Company, która poprzez kolejne przekształcenia korporacyjne stała się częścią przedsiębiorstwa znanego jako International Business Machines – IBM.

Redukcja człowieka do danych jako fundament technokratycznej kontroli

Z perspektywy historii technologii był to triumf efektywności. Z punktu widzenia polityki wydarzyło się jednak coś równie istotnego: administracyjna reprezentacja człowieka uzyskała materialny nośnik, który umożliwił maszynowe sortowanie. Karta perforowana jest ważniejsza jako wydarzenie epistemologiczne niż jako archaiczny gadżet techniczny. Człowiek zostaje na niej sprowadzony do zestawu dyskretnych cech. Maszyna nie zna jego biografii, motywów ani relacji z innymi – i nie musi ich znać. Jej przewaga wynika właśnie z redukcji, która pozwala porównywać dziesiątki tysięcy ludzi z prędkością nieosiągalną dla administracji ręcznej.

Ceną tej operacji jest utrata wszystkiego, czego nie przewiduje kod. Tak kształtuje się logika nowoczesnej infrastruktury danych: aby społeczeństwo mogło zostać przetworzone maszynowo, musi najpierw zostać przepisane na język zrozumiały dla maszyny. Nie byłoby jednak naukowo uczciwe wyciąganie z tego prostego wniosku, że Hollerith „odczłowieczył" obywatela lub że jego urządzenia nieuchronnie prowadziły ku totalitarnemu sortowaniu ludzi. Technologia ta powstała na potrzeby spisu i rozwiązywała realny problem administracyjny. To polityczna instytucja określała, jakie kategorie należy zakodować i w jakim celu wykorzystać uzyskaną informację. Uwaga ta jest kluczowa dla całej teorii Sztucznego Państwa: technika klasyfikacji stwarza zdolność, lecz cel tej klasyfikacji pozostaje kwestią polityczną. Ta sama infrastruktura może pomagać w ustaleniu liczby dzieci potrzebujących szkół, jak i służyć segregacji populacji według kategorii narzuconych przez rasistowskie prawo.

Szczególnej ostrożności wymaga kolejny etap tej historii: związek rozwoju statystyki z eugeniką. Lepore wyraźnie eksponuje role Francisa Galtona i Karla Pearsona, przypominając, że ich prace statystyczne były splecione z programem eugenicznym. Ten związek jest historycznym faktem.

Galton stworzył pojęcie eugeniki i rozwijał metody ilościowej analizy dziedziczności; Pearson, jeden z najważniejszych twórców matematycznej statystyki, stał się entuzjastycznym zwolennikiem Galtonowskiej wizji. UCL, instytucja silnie związana z tą historią, wskazuje dziś, że Pearson, Weldon i Galton tworzyli Biometrika zarówno jako forum rozwoju metod statystycznych w biologii, jak i instrument budowania ilościowych podstaw programu eugenicznego; po śmierci Galtona Pearson objął ufundowaną z jego zapisu katedrę eugeniki. Nie wynika z tego jednak, że korelacja, regresja czy statystyka jako dziedziny są „eugeniczne" w swej naturze. Byłby to błąd genealogiczny polegający na ocenianiu metody wyłącznie przez pryzmat historycznych celów części jej twórców. Te same narzędzia stały się później fundamentem epidemiologii, medycyny, ekonomii czy psychologii. Lekcja płynąca z historii jest inna.

Pokazuje ona, jak łatwo przejść od trafnego rozpoznania, że pewne cechy można badać ilościowo na poziomie populacji, do normatywnego twierdzenia, że populacją należy zarządzać zgodnie z hierarchią wartości wyprowadzoną z tych pomiarów. W tym momencie opis zostaje przekształcony w projekt społeczny, a statystyka – z narzędzia poznania – w technologię selekcji. Eugenika stanowi tu laboratoryjnie wyraźny przykład błędu, który będzie powracał w kolejnych fazach Sztucznego Państwa. Z danych empirycznych nie wynika automatycznie porządek moralny. Nawet doskonała predykcja dziedziczności danej cechy nie rozstrzyga, czy państwo ma prawo premiować lub eliminować ludzi z powodu tej cechy. Podobnie współczesny model, potrafiący trafnie przewidzieć ryzyko recydywy, nie określa sam w sobie, jakie znaczenie to prawdopodobieństwo powinno mieć dla wymiaru kary. Algorytm wskazuje zależność; decyzja o tym, co społeczeństwo ma z tą zależnością zrobić, należy do innego porządku rozumowania. Pomylenie tych poziomów – deskryptywnego i normatywnego – jest jednym z głównych mechanizmów technokratycznego nadużycia. Najbardziej dramatycznym historycznym przykładem politycznej potęgi administracyjnej klasyfikacji była III Rzesza.

Przemoc kategoryzacji poprzedza technologię

Należy jednak odrzucić kuszącą, lecz nadmiernie uproszczoną narrację o prostej linii technologicznej biegnącej od karty Holleritha do komory gazowej. Nazistowskie państwo rzeczywiście uczyniło z identyfikacji, rejestracji i klasyfikacji rasowej kluczowe elementy aparatu prześladowania. Maszyny kart perforowanych firmy Hollerith (części systemu IBM) służyły w Niemczech m.in. do przetwarzania danych spisowych, a później także do zarządzania informacjami o więźniach obozów koncentracyjnych. Jednak United States Holocaust Memorial Museum wyraźnie przestrzega przed tezą, jakoby identyfikacja i lokalizacja ofiar Zagłady zależały przede wszystkim od tej technologii. Naziści oraz ich współpracownicy korzystali z szerokiego wachlarza tradycyjnych rejestrów: dokumentów podatkowych, ewidencji policyjnych, ksiąg parafialnych czy lokalnej wiedzy. W Europie Wschodniej, gdzie zamordowano większość żydowskich ofiar Holocaustu, zaawansowana infrastruktura kart perforowanych często nie była w ogóle potrzebna.

To doprecyzowanie wzmacnia zasadniczą tezę, zamiast ją osłabiać. Problem nie polega na demonicznej mocy jednej maszyny. Nie potrzeba sztucznej inteligencji, by biurokracja obróciła dane przeciw człowiekowi. Znacznie bardziej przerażające jest to, że represyjna zdolność klasyfikowania może zostać zbudowana z bardzo zwyczajnych narzędzi: formularza, rejestru, urzędu meldunkowego czy listy adresowej. Technologia zwiększa szybkość i skalę krzyżowania informacji, ale kierunek przemocy wyznacza system normatywny i polityczny, który definiuje, kim jest „Żyd”, „wróg”, „niepożądany” czy „element obcy”. Nazistowskie ustawodawstwo stworzyło

właśnie taki aparat prawnej segregacji, wymuszając identyfikację pochodzenia oraz systematyczne oznaczanie ludzi. Historia ta wprowadza do teorii Sztucznego Państwa pojęcie, które można nazwać przemocą kategoryzacji. Nie każda kategoryzacja jest aktem przemocy — administracja nie może przecież działać bez kategorii. Problem pojawia się wtedy, gdy klasyfikacja odbiera jednostce prawo do bycia czymś więcej niż klasą, do której została przypisana, a następnie wiąże z tą kategorią sankcję, wykluczenie lub trwałe podejrzenie.

Kategoria zaczyna wtedy poprzedzać człowieka. Zanim osoba cokolwiek uczyni, system już wie, kim jest; zanim zostanie wysłuchana, istnieje przypisany jej profil; zanim podejmie decyzję, znalazła się w zbiorze, dla którego przygotowano określoną odpowiedź instytucjonalną. Współczesne uczenie maszynowe radykalizuje ten mechanizm, choć czyni to w warunkach instytucjonalnych i politycznych nieporównywalnych z totalitarnym państwem rasowym. Dawna karta perforowana wymagała uprzedniego ustanowienia kategorii: płeć, wiek czy rasa musiały mieć konkretne miejsce w schemacie. Systemy uczenia maszynowego potrafią natomiast odnajdywać wzorce niewprowadzone explicite przez projektanta, korzystając z tysięcy cech i ich nieoczywistych kombinacji.

Od rejestru stanu do modelu możliwości i władzy nad prawdopodobieństwem

Klasyfikacja staje się mniej widoczna. Człowiek może nie wiedzieć nawet, do jakiej probabilistycznej kategorii został przypisany ani które zachowania wpłynęły na powstanie danego profilu. Z punktu widzenia epistemologii państwa jest to zmiana głębsza niż zwykłe przyspieszenie obliczeń: kategoryzację wykonywaną jawnie przez administrację zastępuje częściowo klasyfikacja emergentna, rekonstruowana z danych. Z tego powodu analogia między kartą Holleritha a współczesnym profilem algorytmicznym jest użyteczna tylko wtedy, gdy jednocześnie wskażemy różnicę skali i mechanizmu. Karta perforowana była bowiem skończonym zapisem ustalonego zbioru cech.

Cyfrowy profil może być dynamiczny, stale aktualizowany, probabilistyczny i kontekstowy. Człowiek nie jest już reprezentowany przez jedną kartę, lecz przez zmieniającą się konstelację śladów: lokalizacji, kontaktów, transakcji, wyszukiwań, zainteresowań, czasu zatrzymania uwagi, odpowiedzi na bodźce oraz podobieństwa do zachowań innych użytkowników. Nie następuje zatem jedynie przejście od papieru do komputera, lecz przejście od rejestru stanu do modelu możliwości. Dawne państwo pytało przede wszystkim: kim jesteś i co posiadasz? System predykcyjny pyta: co najprawdopodobniej zrobisz? Tu powraca problem asymetrii poznawczej.

Obywatel tradycyjnego państwa administracyjnego mógł przynajmniej w przybliżeniu wiedzieć, jakie podstawowe informacje znajdują się w jego akcie urodzenia, ewidencji podatkowej czy rejestrze nieruchomości. W społeczeństwie predykcyjnym większość istotnej wiedzy wytwarzanej o człowieku nie musi przyjmować postaci pojedynczego faktu, który można przeczytać i poprawić. Może być wynikiem inferencji: prawdopodobieństwem określonego zachowania, szacowanym poziomem ryzyka, podobieństwem do segmentu czy prognozą wiarygodności i podatności na konkretny komunikat. Jest to wiedza szczególna, ponieważ może oddziaływać na człowieka, mimo że on sam nigdy nie wypowiedział twierdzenia, które system mu przypisuje. Tym samym odwraca się klasyczna relacja między wiedzą obywatela o państwie a wiedzą państwa o obywatelu.

Liberalny konstytucjonalizm rozwijał idee jawności, uzasadniania decyzji, dostępu do akt i możliwości zaskarżenia działań władzy właśnie po to, aby ograniczyć arbitralność tej asymetrycznej relacji. Cyfrowa predykcja może jednak stworzyć władzę, w której najbardziej znaczący „fakt" dotyczący człowieka nie jest wydarzeniem z jego życia, lecz rezultatem matematycznego wnioskowania. Ochrona podmiotowości wymaga wtedy czegoś więcej niż prawa do poprawienia błędnego nazwiska w rejestrze; pojawia się potrzeba kontroli nad sposobem wytwarzania inferencji, ich znaczeniem dla decyzji oraz możliwością zakwestionowania wyniku modelu.

W historii państwa informacyjnego można wyróżnić trzy stopnie rozwoju. Pierwszy to enumeracja: państwo liczy ludzi i ustala podstawowe cechy populacji. Drugi to klasyfikacja: na podstawie zgromadzonych danych tworzy grupy istotne dla prawa i administracji. Trzeci to predykcja: wykorzystuje regularności danych, aby przewidywać przyszłe zachowanie konkretnych osób lub kategorii osób. Każdy kolejny stopień zwiększa zdolność koordynacji i może poprawiać jakość decyzji, ale jednocześnie potęguje konsekwencje błędu oraz potencjał ingerencji w autonomię jednostki. Nie istnieje zatem prosty historyczny marsz od spisu ludności do algorytmicznej tyranii; zachodzi natomiast kumulacja zdolności epistemicznych.

Już Graunt potrafił wydobywać regularności z londyńskich rejestrów śmiertelności, a Petty uczynił liczbę narzędziem rozumowania o państwie. XIX-wieczna statystyka pozwoliła badać prawidłowości w ogromnych populacjach, natomiast Hollerith umożliwił mechaniczne przetwarzanie indywidualnych rekordów w skali wcześniej niedostępnej administracji. XX-wieczny komputer połączy te możliwości z coraz szybszą kalkulacją, a nauki społeczne zaczną wykorzystywać maszyny nie tylko do opisywania ludzi, lecz także do przewidywania ich decyzji.

Każdy z tych etapów poszerza zakres tego, co władza może wiedzieć, jednak żaden nie odpowiada na pytanie, co władzy wolno zrobić z uzyskaną wiedzą. To właśnie rozdzielenie zdolności od legitymizacji stanie się centralnym problemem kolejnego etapu. W połowie XX wieku liczba przestanie być wyłącznie sposobem opisu populacji i zostanie włączona do projektu przewidywania

jej przyszłych zachowań. Wojna, cybernetyka, teoria gier oraz rozwój komputerów i ilościowych nauk społecznych stworzą przekonanie, że politykę można potraktować jak układ podlegający modelowaniu. UNIVAC wkroczy do telewizyjnego spektaklu wyborczego, RAND uczyni symulację jednym z języków strategicznego myślenia, a Simulmatics spróbuje zbudować „People Machine", zdolną przewidzieć reakcję elektoratu na komunikaty polityczne.

W tym momencie władza nad liczbą zacznie przeobrażać się we władzę nad prawdopodobieństwem. Był to próg historyczny szczególnego rodzaju. Przez stulecia państwo pytało człowieka, kim jest, ile ma ziemi i do jakiej wspólnoty należy. Teraz pojawiła się możliwość postawienia pytania dotychczas zarezerwowanego dla politycznej intuicji, psychologii czy retoryki: co ten człowiek zrobi, jeżeli pokażemy mu odpowiedni komunikat? W tej zmianie ukryty jest zalążek późniejszego mikrotargetowania, ekonomii uwagi i algorytmicznej perswazji. Sztuczne Państwo przestaje wtedy jedynie oglądać społeczeństwo przez liczby; zaczyna marzyć o tym, aby za ich pomocą przewidzieć jego wolę.

> Ostatecznie najważniejsze pytanie naszej epoki nie brzmi, czy maszyna zyska świadomość lub polityczną ambicję, lecz jak wiele ludzkiej decyzji możemy zastąpić jej przewidywaniem, zanim nieodwracalnie zmieni się sama natura obywatelstwa. Czy w świecie doskonałych modeli statystycznych pozostanie jeszcze miejsce na człowieka, który potrafi postąpić wbrew własnemu profilowi? Być może największym ryzykiem automatokracji nie jest tyrania algorytmu, lecz nasza własna zgoda na to, by stać się jedynie sumą danych, którą można zoptymalizować.

Inspiracje

[1] "The Rise and Fall of the Artificial State" Jill Lepore

Jill Lepore (ur. 27 sierpnia 1966) jest cenioną amerykańską historyczką, eseistką i dziennikarką. Jest profesorem historii amerykańskiej im. Davida Woodsa Kempera (rocznik 1941) na Uniwersytecie Harvarda i od 2005 roku jest stałą autorką w „The New Yorker". Lepore uzyskała doktorat z amerykanistyki na Uniwersytecie Yale. Jej badania naukowe obejmują amerykańską historię polityczną, prawną i kulturową, ze szczególnym uwzględnieniem dowodów, archiwów i ewolucji instytucji demokratycznych. Jako płodna autorka i intelektualistka publicystyczna, Lepore jest powszechnie uznawana za łączenie badań naukowych z przystępnym komentarzem kulturowym. Jej główne prace dotyczą fundamentalnych amerykańskich narracji, wczesnych konfliktów kolonialnych, technologii i historii konstytucyjnej. Otrzymała prestiżowe wyróżnienia, w tym Nagrodę Bancrofta, Nagrodę Ralpha Waldo Emersona, Nagrodę Książkową im. Anisfield-Wolf oraz została wybrana do Amerykańskiej Akademii Sztuk i Nauk oraz Amerykańskiego Towarzystwa Filozoficznego.

Jill Lepore *(born August 27, 1966) is an acclaimed American historian, essayist, and journalist. She is the David Woods Kemper '41 Professor of American History at Harvard University and has been a staff writer for The New Yorker since 2005. Lepore earned her Ph.D. in American Studies from Yale University. Her scholarship spans American political, legal, and cultural history, with a particular focus on evidence, archives, and the evolution of democratic institutions. A prolific author and public intellectual, Lepore is widely recognized for bridging academic research and accessible cultural commentary. Her major works examine foundational American narratives, early colonial conflict, technology, and constitutional history. She has received prestigious honors including the Bancroft Prize, the Ralph Waldo Emerson Award, the Anisfield-Wolf Book Award, and elections to the American Academy of Arts and Sciences and the American Philosophical Society.*

Harvard University

Literatura uzupełniająca

Książki

Książki autorów przywoływanych i literatura pokrewna:

[1] **"The rational and social Foundations of music"**

Max Weber

ISBN: 9780758136602



[2] **"Science and Sanity: An Introduction to Non-Aristotelian Systems and General Semantics"**

Alfred Korzybski

Institute of GS | ISBN: 9780937298015



[3] **"Leviathan"**

Thomas Hobbes

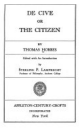
2016 | Createspace Independent Publishing Platform | ISBN: 9781534894754



[4] **"Behemoth"**

Thomas Hobbes

University of Chicago Press | ISBN: 9780226229843



[5] **"De Cive"**

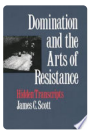
Thomas Hobbes



[6] **"Seeing Like a State"**

James C. Scott

Yale University Press | ISBN: 9780300252989



[7] **"Domination and the Arts of Resistance"**

James C. Scott

2008 | Yale University Press | ISBN: 9780300153569



[8] **"Power"**

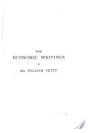
Michel Foucault

2019 | Penguin UK | ISBN: 9780141991375



[9] **"Natural and Political Observations Made Upon the Bills of Mortality"**

John Graunt



[10] **"Natural and Political Observations Made upon the Bills of Mortality (1899)"**

John Graunt

[11] **"Hiberniae Delineatio: Atlas of Ireland"**

William Petty

[12] **"Treatise of Taxes and Contributions"**

William Petty



[13] **"The Social Construction of What?"**

Ian Hacking

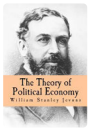
1999 | Harvard University Press | ISBN: 9780674812000



[14] **"Representing and Intervening: Introductory Topics in the Philosophy of Natural Science"**

Ian Hacking

Cambridge University Press | ISBN: 9781107268159



[15] **"The Theory of Political Economy"**

William Stanley Jevons

Createspace Independent Publishing Platform | ISBN: 9781983432156



[16] **"Money and the Mechanism of Exchange"**

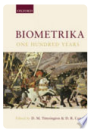
William Stanley Jevons



[17] **"Inquiries into Human Faculty and Its Development"**

Francis Galton

Outlook Verlag | ISBN: 9783752305845



[18] **"Biometrika"**

Karl Pearson

ISBN: 9780198509936

[19] **"The life, letters and labours of Francis Galton"**

Karl Pearson

Artykuły naukowe

Prace autorów przywoływanych w tekście:

[1] "FROM ‘POLITICS AS A VOCATION’"

Max Weber

1991 | Edinburgh University Press eBooks | DOI: 10.1515/9781474469654-020

Źródło

[2] "Germany’s Future Form of State"

M. Weber

2021 | Max Weber Studies | DOI: 10.1353/max.2021.0000

Źródło

[3] "Leviathan or The Matter, Forme and Power of a Common Wealth Ecclesiasticall and Civill"

Thomas Hobbes

2012 | Medical Entomology and Zoology

Źródło

[4] "Leviathan; or, The matter, forme, & power of a common-wealth, ecclesiasticall and civill"

Thomas Hobbes

1651 | DOI: 10.5479/sil.59773.39088001833995

Źródło

[5] "Leviathan: With selected variants from the Latin edition of 1668"

Thomas Hobbes, Edwin M. Curley

2021 | Medical Entomology and Zoology

Źródło

[6] "Leviathan; or, The Matter, Form, and Power of a Commonwealth Ecclesiastical and Civil"

Thomas Hobbes

2017

Źródło

[7] "‘When the revolution becomes the State it becomes my enemy again’: an interview with James C. Scott"

Benjamin Ferron, Claire Oger, James Scott

2018 | DOI: 10.64628/aak.jmjhuuhuy

Źródło

[8] "Democratic Sovereignty, the Bourgeoisie's Dominance, and Disciplinary Power in the West"

Foucault Michel

2020 | DOI: 10.4324/9780203765173-17

Źródło

[9] "Diverted tautological political communication in French presidential elections: the case of Lionel Jospin in 1995"

Foucault Michel

2001

Źródło

[10] "Human Nature: Justice vs. Power (1971)"

Noam Chomsky, Michel Foucault

2006 | The Chomsky-Foucault Debate | DOI: 10.2307/jj.32047651.4

Źródło

[11] "The Power and Politics of Michel Foucault: An Interview with the Daily Californian"

Michel Foucault, Robert Joseph McCann

2026 | Foucault Studies | DOI: 10.1353/fou.00048

Źródło

[12] "The autonomous power of the state: its origins, mechanisms and results"

MICHAEL E. MANN

1984 | European Journal of Sociology | DOI: 10.1017/s0003975600004239

Źródło

[13] "The Sources of Social Power"

MICHAEL E. MANN

1986 | Cambridge University Press eBooks | DOI: 10.1017/cbo9780511570896

Źródło

[14] "Natural and Political Observations upon the Bills of Mortality"

John Graunt

2024 | The History of Actuarial Science Vol I | DOI: 10.4324/9781003547822-3

Źródło

[15] **"Natural and Political Observations Mentioned in a Following Index, and Made Upon the Bills of Mortality"**

John Graunt

1977 | Biomathematics | DOI: 10.1007/978-3-642-81046-6_2

Źródło

[16] **"Natural and Political Observations"**

John Graunt

2018 | The Economics of Population | DOI: 10.4324/9781351291521-3

Źródło

[17] **"Natural and political observations made upon the bills of mortality"**

J. Graunt, W. Willcox

1939 | DOI: 10.1086/218299

Źródło

[18] **"The Economic Writings of Sir William Petty: Together with the Observations Upon the Bills of Mortality, More Probably by Captain John Graunt"**

William Petty

2010

Źródło

[19] **"Several essays in political arithmetick"**

William Petty

1998

Źródło

[20] **"Political arithmetick, or, A discourse : concerning, the extent and value of lands, people, buildings ..."**

William Petty

1992 | Verlag Wirtschaft und Finanzen eBooks

Źródło

[21] **"Essays on Mankind and Political Arithmetic"**

William Petty

2002 | Medical Entomology and Zoology

Źródło

[22] "The Emergence of Probability."

Glenn R. Shafer, Ian Hacking

1976 | Journal of the American Statistical Association | DOI: 10.2307/2285346

Źródło

[23] "The looping effects of human kinds"

Ian Hacking

1996 | Oxford University Press eBooks | DOI: 10.1093/acprof:oso/9780198524021.003.0012

Źródło

[24] "Kinds of People: Moving Targets"

Ian Hacking

2007 | British Academy eBooks | DOI: 10.5871/bacad/9780197264249.003.0010

Źródło

[25] "An Introduction to Probability and Inductive Logic"

Ian Hacking

2001 | Cambridge University Press eBooks | DOI: 10.1017/cbo9780511801297

Źródło

[26] "On the mechanical handling of statistics."

Victor Johns, Herman. Hollerith

University of Michigan Library Repository

Źródło

[27] "Rate of Natural Increase of Population in United States"

H. Hollerith

1891 | Publications of the American Statistical Association | DOI: 10.2307/2276525

Źródło

[28] "Inquiry into human faculty"

Sir Francis Galton

1883

Źródło

[29] "Eugenics and the Jew (Reprinted from the The Jewish Chronicle of July 29, 1910)"

Sir Francis Galton

2007 | Mankind Quarterly | DOI: 10.46469/mq.2007.48.2.6

Źródło

[30] "Galton height data"

F. Galton

2017 | DOI: 10.7910/dvn/tohsj1

Źródło

[31] "Oregon State Board of Eugenics"

F. Galton

2019

Źródło

[32] "LIII. On lines and planes of closest fit to systems of points in space"

Karl Pearson

1901 | The London Edinburgh and Dublin Philosophical Magazine and Journal of Science | DOI: 10.1080/14786440109462720

Źródło

[33] "X. On the criterion that a given system of deviations from the probable in the case of a correlated system of variables is such that it can be reasonably supposed to have arisen from random sampling"

Karl Pearson

1900 | The London Edinburgh and Dublin Philosophical Magazine and Journal of Science | DOI: 10.1080/14786440009463897

Źródło

[34] "On the Criterion that a Given System of Deviations from the Probable in the Case of a Correlated System of Variables is Such that it Can be Reasonably Supposed to have Arisen from Random Sampling"

Karl Pearson

1992 | Springer series in statistics | DOI: 10.1007/978-1-4612-4380-9_2

Źródło

[35] "On the Mathematical Theory of Errors of Judgment, With Special Reference to the Personal Equation"

K. Pearson

2013 | DOI: 10.1098/rsta.1902.0005

Źródło

[36] **"20. The Statistical Method in Biology."**

J. Gray, Francis Galton, W. F. R. Weldon, Karl Pearson, C. B. Davenport

1902 | Man | DOI: 10.2307/2839878

Źródło

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: a320ef2c-46f2-4e1e-a506-63d3166a54f1